

ANDRZEJ KALETA¹

KILKA UWAG O „WIELOZAWODOWOŚCI” I „RODZINIE ROLNICZEJ” ORAZ POJĘCIACH POKREWNYCH²

System gospodarczy wsi, w tym szczególnie rolnictwo, od zawsze charakteryzował proces kreowania dodatkowych źródeł dochodów, czyli uzupełniających pozyskiwane z podstawowej aktywności ekonomicznej. W różnych fazach rozwoju społeczeństwa, głównie pod wpływem zmian technologicznych, mieliśmy do czynienia z różnymi odsłonami tego fenomenu społeczno-kulturowego, odzwierciedlanymi zarówno przez jego historyczne stadia rozwojowe, jak również wielość określeń, spośród których „wielozawodowość w rolnictwie” i „dywersyfikacja źródeł dochodów” wydają się należeć do najlepiej w naukach społecznych utrwalonych. Oba terminy wymienione oraz te liczniejsze nie wymienione, nawet jeśli nie wyrażały i nie wyrażają dokładnie tego samego, sygnalizują ważny problem społeczny, nie tylko, dodajmy, dla funkcjonowania współczesnej wsi i rolnictwa³. Co więcej, kilka ostatnich dekad można uznać za rozstrzygające dla utrwalenia wielozawodowego czy dochodowo zdywersyfikowanego modelu działalności ekonomicznej na obszarach wiejskich Europy, uznawanego za podstawowy i konieczny warunek ich zrównoważonego rozwoju⁴.

¹ Autor jest pracownikiem naukowym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (e-mail: kaleta@umk.pl).

² Marta Błąd, 2011: *Wielozawodowość w rodzinach rolniczych. Przyczyny, uwarunkowania i tendencje rozwoju*. IRWiR PAN, Warszawa, s. 243.

³ Mamy na myśli tzw. koniec pracy, czyli proces zmian w światowym systemie ekonomicznym, niosący ze sobą rewolucyjne przeobrażenia w sposobach pozyskiwania środków na utrzymanie. Najpoważniejsze z nich to zmniejszające się możliwości pracy na tzw. etacie, gwarantującym nie tylko stały dochód, ale także zabezpieczenie socjalne. Ponieważ – jak piszą znawcy zagadnienia – takie pełnoetatowe miejsca pracy będą coraz droższe i jednocześnie coraz mniej efektywne, w związku z czym ich liczba będzie ustawicznie malała na rzecz częściowych lub czasowych możliwości zatrudnienia [Rifkin 2001].

⁴ Już w 2007 roku w krajach Unii Europejskiej swoje źródła dochodów dywersyfikowało ponad 35% gospodarstw domowych rodzin rolniczych (w Słowenii i Szwecji nawet ponad 70%), a ich liczba dynamicznie wzrastała. Pewna część ich dodatkowej aktywności ekonomicznej była powiązana pośrednio z rolnictwem, na przykład w agroturystyce, która już obecnie dostarcza 33%

Już tylko z tego jednego powodu należy się zainteresowanie kolejnej książce, z kilku opublikowanych w ostatnich latach, podejmującej to ważne zagadnienie, zatytułowanej *Wielozawodowość w rodzinach rolniczych. Przyczyny, uwarunkowania i tendencje rozwoju*. Identyfikacja naukowa i zawodowa Autorki – Marty Bład, reprezentującej młodsze pokolenie znakomitego kręgu ekonomistów rolnych z Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk – z ekonomiką rolnictwa stanowi z pewnością wyzwanie dla socjologa, chcącego podyskutować z niektórymi tezami tego opracowania. Niejako naturalnie różnią nas (ekonomistów i socjologów) bowiem perspektywy widzenia, a przede wszystkim oceny niektórych zjawisk, chociaż dopiero w wyniku owego wielodyscyplinarnego oglądu materializuje się reguła holizmu metodologicznego, nieobca także Autorce rozprawy, sądząc chociażby po liczbie prezentowanych w pracy podejść teoretycznych oraz przywoływanych danych empirycznych. Zaraz na początku rozdziału 2. [s. 45], usprawiedliwiając konieczność dokonania selekcji teorii ekonomicznych wyjaśniających zjawisko wielozawodowości, pisze, że w wyborach, a także – dodajmy – w sądach i osądach dokonywanych w nauce kryją się „...rozmaite skłonności i uznawany system wartości osoby dokonującej wyboru”, ale (tutaj cytata Autorki z *Historii myśli ekonomicznej*) „...kontrowersja jest bardziej interesująca niż zgodność”. Spróbujmy więc wyłowić z Jej pracy wątki najbardziej interesujące i kontrowersyjne zarazem, o których warto – jak sądzę – trochę szerzej podyskutować.

Do głębszej refleksji skłania przede wszystkim pierwszy rozdział książki (*Wokół pojęcia wielozawodowości*), którego celem jest skonstruowanie operacyjnych definicji jej tytułowych i zarazem centralnych kategorii analitycznych: wielozawodowość, rodzina rolnicza oraz wielozawodowa rodzina rolnicza.

Wiele pytań prowokuje przede wszystkim pojęcie pierwsze, bowiem „wielozawodowość” w ujęciu Autorki „...oznacza wykonywanie wielu (najczęściej dwóch) zawodów (prac, zajęć, a więc dwu lub więcej odrębnych zespołów czynności, stanowiących źródło utrzymania dla wykonującego te prace i z reguły dla jego rodziny” [s. 27]. W swojej definicji nawiązuje więc wprost do „zawodu”, czyli terminu dość archaicznego, wywodzonego z jeszcze bardziej archaicznych konstruktów myślowych, nazywanych socjologicznymi definicjami zawodu, słabo przystających w sensie empirycznym do współczesności, a tym bardziej do współczesnego rolnictwa. Jeśli nawet w wieku XIX i XX owe definicje nie nadawały się specjalnie do charakteryzowania roli zawodowej chłopca, a potem rolnika – co było zresztą przedmiotem, klasycznego już dzisiaj, studium Bogusława Gałęskiego poświęconego jej osobliwościom i procesowi profesjonalizacji, przywołanego w omawianej książce, ale niestety bez bardziej wyraźnego wpływu na tok rozstrzygnięcia kwestii definicyjnych (tym bardziej nie nadają się do tego dzisiaj, kiedy jesteśmy świadkami dewaluacji desygnatów empirycznych pojęcia „zawód”, powoli, aczkolwiek systematycznie zastępowanego po-

miejsc noclegowych dostępnych w krajach Unii Europejskiej; pozostałe przede wszystkim z dostarczaniem różnego rodzaju usług, wzmacnianiem dziedzictwa kulturowego, ochroną środowiska przyrodniczego, teleinformatyką i działaniami służącymi zagospodarowaniu czasu wolnego [http://ec.europa.eu/agriculture/agrista/rurdev2010/RD_Report_2010].

jęciami „pracy zawodowej” ewentualnie „zarobkowej” lub „aktywności ekonomicznej”. Ta praca lub aktywność ma już niewiele wspólnego z historycznym „zawodem”:

- gdyż ten coraz rzadziej jest zespołem czynności spójnych (większość współcześnie pracujących wykonuje bardzo wiele różnych czynności w ramach swojej pracy zawodowej, wchodzących także w skład innych zawodów),
- które, coraz rzadziej są wykonywane względnie trwale (większość współcześnie pracujących zmieniała bądź zmieni wiele razy profil, a nawet przedmiot swojej aktywności zarobkowej),
- a także coraz rzadziej są i będą nabywane w drodze formalnego kształcenia (większość współcześnie pracujących w systemie edukacji formalnej, a więc szkole czy uczelni wyższej, nie uczyła się i nie uczy konkretnego zawodu, lecz uzyskiwała i będzie uzyskiwała intelektualne i, niestety tylko czasami, praktyczne podstawy do przyswajania wielu umiejętności niezbędnych do wykonywania pracy zawodowej oraz zmiany jej charakteru).

Podobnie dezaktualizują się dwie inne składowe socjologiczne definicji zawodu – jako podstawy utrzymania i źródła prestiżu społecznego, nad którymi proponujemy już w tym miejscu szczegółowiej nie deliberować, a zamiast tego postawić kilka w miarę prostych pytań:

1. Czy w sytuacji narastania problemu z identyfikacją zawodową, rozrywaniem związku zawodu wyuczonego z aktywnością zarobkową istnieje jeszcze jakikolwiek sens utrzymywania pojęcia „wielozawodowości” (w sensie wykonywania przez jednostkę wielu zawodów)?

2. Czy w związku z tym istnieje jeszcze dający się uzasadnić logicznie powód odwoływania się do licznych kategorii pokrewnych – dwuzawodowość, wieloaktywność, wielodochodowość, dywersyfikacja źródeł dochodów, pluralizm i jeszcze kilku innych, analizowania ich różnic znaczeniowych, jeśli wszystkie w istocie oznaczają dokładnie to samo, a mianowicie poszukiwanie dochodów na pokrycie wydatków przez wszystkich pracujących, zarówno tych mieszkających na wsi, jak i w mieście, związanych z przemysłem czy usługami, jak również prowadzących rodzinne gospodarstwa rolne, zarabiających dużo lub bardzo niewiele w swoim podstawowym miejscu pracy (jeśli takowe jeszcze posiadają)?

3. Czy takie odwoływania nie są szczególnie bezsensowne w przypadku rolników przez tysiąclecia niewypełniających warunków biegłości zawodowej i tym bardziej niewypełniających ich współcześnie, bo akurat w wypadku farmera czy przedsiębiorcy rolnego na jego pracę zarobkową składają się fragmenty lub zespoły dziesiątków tradycyjnie definiowanych czynności zawodowych, nawet jeśli ten specjalizuje się tylko w jednej dziedzinie produkcji rolnej?

Wreszcie pytania najważniejsze:

4. Czy w związku z wyrażonymi wątpliwościami nie czas na eliminację kategorii „wielozawodowość” i pokrewnych ze współczesnych badań empirycznych nad funkcjonowaniem systemu gospodarczego wsi, w tym również rolnictwa, i pozostawienie ich historykom myśli społecznej?

5. Czy wielość stosowanych terminów, reprezentujących jedno i to samo zjawisko, dość precyzyjnie – dodajmy – zdefiniowane przed wieloma laty przez

Wenera Pevetza, nestora austriackiej socjologii wsi „...jako swoisty sposób życia, którego najważniejszym przejawem jest umiejętne łączenie różnych źródeł dochodów na pokrycie wydatków jako kategorii posiadającej w realiach gospodarczych społeczeństwa poprzemysłowego ważniejsze znaczenie niż wysokość dochodów” [s. 38], i zbyt pośpiesznie – także dodajmy – zdezwauowane przez Martę Błąd z powodów, jak pisze, semantycznych (trudno dociec, co miała na myśli!) – nie zaciemnia przypadkiem obrazu stosunkowo prostego procesu społecznego, utrudniając formułowanie ważnych wniosków dla praktyki społecznej?

Wiele dowodów wprost i nie wprost, potwierdzających dyskusyjność dzielenia procesu organizowania dodatkowych dochodów przez mieszkańców wsi na różne typy, odrębnego ich etykietowania i badania, znajdujemy w 2. rozdziale książki (*Wielozawodowość w teoriach ekonomicznych i procesach rozwoju gospodarczego*), w którym mamy do czynienia z charakterystykami wybranych koncepcji teoretycznych, objaśniających ekonomiczne prawidłowości funkcjonowania współczesnego rolnictwa. Wbrew temu, co deklaruje Autorka w tytule rozdziału, większość z omawianych teorii wydaje się mieć niewiele wspólnego z wielozawodowością rolników. Do takich – wymieńmy pierwsze z brzegu – należą: model indukowanego rozwoju w rolnictwie – wielozawodowość, zdaniem Autorki, jest jednym z przykładów innowacyjności rolników [s. 50], transformacja rolnictwa według Theodore W. Schultza – wielozawodowość, znowu zdaniem Autorki, przejawia się przez rolę edukacji w rozwijaniu działalności rolniczej i pozarolniczej [s. 53], czy koncepcja rozwoju zrównoważonego, z której wynika konieczność stabilizacji dochodów rolników, do której bez wątpienia przyczynia się ich wielozawodowość [s. 68]. Znacznie bardziej przekonująco, ale także tylko pośrednio, wielozawodowość w rolnictwie daje się łączyć z teorią trzech sektorów oraz teorią gospodarki chłopskiej Aleksandra W. Czajanowa, akcentujących znaczenie presji konsumpcyjnej jako jednego z rozstrzygających powodów podejmowania przez współczesnych rolników wielowymiarowej aktywności gospodarczej.

Najlepiej w kontekście spraw analizowanych w obrębie rozdziału 2. prezentuje się teoria wielofunkcyjnego gospodarstwa rolnego Jana D. van der Ploega, chociaż i tym ujęciu „wielofunkcyjność gospodarstwa rolnego” jest chyba utożsamiana z tym, co Marta Błąd nazywa „wielozawodowością rodzin rolniczych” [s. 79]. Trudno jednak dostrzec jakąś funkcjonalną różnicę między typem pozyskiwania dodatkowego dochodu, polegającego na produkcji i sprzedaży sera pozyskiwanego z mleka produkowanego w gospodarstwie (pozyskiwanie wartości dodanej – wielofunkcyjne gospodarstwo rolne) oraz typem pozyskiwania dodatkowego dochodu, polegającym na tym, że ten sam lub inny właściciel gospodarstwa rolnego przez dwa dni w tygodniu w Urzędzie Gminy udziela porad dotyczących sposobów pozyskiwania środków unijnych (praca poza gospodarstwem rolnym – wielozawodowa rodzina rolnicza). Owszem, oba podane przykłady różni treść aktywności zawodowej, natomiast oba znakomicie mieszczą się w uniwersalnej logice konieczności uzyskania środków umożliwiających obu rolnikom pokrycie wydatków.

Z dokonanego w książce bardzo użytecznego, ale i dość pobieżnego przeglądu teorii ekonomicznych i procesów rozwoju gospodarczego współczesnego rolnictwa dość jasno wynika, że hasło „wielozawodowości” nie pojawia się tam prawie wcale, a jeśli już, to jest rozumiane dokładnie tak samo jak kilka innych terminów wielokrotnie już w tym tekście przywoływanych.

Do różnorodnych refleksji skłania również sposób rozumienia drugiej centralnej kategorii pracy, czyli „wielozawodowej rodziny rolniczej”, zoperacjonalizowanej mało precyzyjnie „...jako taka, w której chociaż jedna osoba (członek rodziny) wykonuje równocześnie dwie (lub więcej prace), w tym jedną jest działalność rolnicza, pozostałe są zaś pracami poza rolnictwem” [s. 38]. Pomijając kwestie jej niespójności, wynikające chociażby z niemożności oddzielenia działalności jeszcze rolniczej od pracy już nie rolniczej albo pozarolniczej (czy poranny udój krów, celem sprzedaży mleka gościom w gospodarstwie agroturystycznym, jest jeszcze działalnością rolniczą czy już pozarolniczą?), zderzamy się z dość kontrowersyjnym problemem współczesnych relacji między rodziną, jej gospodarstwem domowym oraz jej gospodarstwem rolnym. Od razu dodajmy, że „...Autorka rozprawy preferuje pojęcie rodziny rolniczej, nie zaś gospodarstwo domowe, które jest jednym z aspektów funkcjonowania rodziny, mianowicie stanowi jej ekonomiczną podstawę” [s. 31]. Niestety, nie znajdujemy w tekście książki przekonującego wyjaśnienia, dlaczego termin „rodzina rolnicza wielozawodowa” miałby być bardziej stosowny od „gospodarstwa domowego rodziny rolniczej”, tym bardziej że od jakiegoś czasu nie ma już ludności chłopskiej (a ta, zdaniem Autorki, stanowi niejako naturalnie odzwierciedlenie typu idealnego rodziny) oraz że przedmiot zainteresowania jest właśnie funkcjonowanie ekonomicznej podstawy rodziny (wielozawodowość). Chociaż mamy tutaj do czynienia z nadmierną arbitralnością, a może nawet pewną ortodoksyjnością sądów (o prawie, do których – przypomnijmy – Autorka upomina się w już raz sygnalizowanym stwierdzeniu o osądach dokonywanych w nauce, w których kryją się „...rozmaite skłonności i uznawany system wartości osoby dokonującej wyboru”, i które to prawo w całej rozciągłości respektujemy), nie mniej Marta Błąd otwiera w ten sposób kolejną przestrzeń do ciekawej dyskusji.

Postarajmy się ją zainicjować tak jak poprzednio, formułując dwa proste pytania: o związek rodziny z gospodarstwem domowym oraz o związek gospodarstwa domowego rodziny rolniczej z jej gospodarstwem rolnym – oczywiście w kontekście ich „wielozawodowości”.

Oba pytania tylko na pozór uzyskały przekonujące odpowiedzi w dość powszechnie i na ogół bezkrytycznie przyjmowanych koncepcjach rozwoju obszarów wiejskich, wywodzonych z teorii modernizacji. Zgodnie z jedną z nich, funkcjonującą pod postacią przywoływanej już w innym miejscu „profesjonalizacji zawodu rolnika”, jedną z miar unowocześniania rolnictwa, i tym samym postępu na obszarach wiejskich, jest proces oddzielania gospodarstwa rolnego od rodziny rolnika oraz jej gospodarstwa domowego. Tego typu myślenie wydaje się być tylko częściowo słuszne, tak samo jak tylko częściowo racjonalne wydają się być poglądy Autorki rozprawy proponującej tych trzech pojęć, opisujących trzy różne instytucje

społeczne, od siebie nie separować i trwać przy pojęciu „rodzina rolnicza”, jako obejmującym zarówno jej „gospodarstwo domowe”, jak i „gospodarstwo rolne”.

Po pierwsze, jeśli używamy terminu „wielozawodowość”, to lepiej – jak sądzę – odnosić się do „gospodarstwa domowego” jak do grupy „rodzinnej”, gdyż ono lepiej oddaje specyfikę współczesnych stosunków społecznych, również na wsi. Jeśli bowiem przyjmujemy tradycyjną definicję „rodziny”, jako małej grupy społecznej „...złożonej z osób połączonych stosunkiem małżeńskim i rodzicielskim” [s. 31], to z kręgu „wielozawodowości” wykluczamy pewną, ciągle wzrastającą liczbę gospodarstw rolnych, niefunkcjonujących w grupie rodzinnej, a więc ich właścicieli niepozostających w stosunkach małżeńskich z różnych przyczyn (na przykład w wiejskiej odmianie języka potocznego: starzy kawalerowie, stare panny, owdowiali, rozwodnicy, żyjący na tzw. kocia łapę [czyt. pary pozostające w stosunkach partnerskich] itp.) oraz małżeństwa nieposiadające dzieci (nie wypełniają stosunku rodzicielskiego – podstawowego kryterium rodziny). Co więcej, prawo do nazywania siebie rodziną tracą również starsze małżeństwa, których dzieci, jak się to potocznie, nie tylko na wsi, mówi: „poszły na swoje”, gdyż para nie wypełnia socjologicznego kryterium grupy społecznej, tworzonej przez co najmniej trzy osoby. Wszyscy, których mniej lub bardziej zasadnie wykluczamy z kręgów wspólnoty rodzinnej, funkcjonują za to bez najmniejszych wątpliwości w obrębie instytucji społecznej nazywanej gospodarstwem domowym”, rozumianym zazwyczaj jako osoba lub zespół osób wspólnie zarządzających swoim dochodem.

Po drugie, poważnej dyskusji, nie tylko między ekonomistami rolnymi i socjologami wsi, wymaga kolejna kwestia, a mianowicie owego rzekomo systematycznie i trwale oddzielającego się „gospodarstwa domowego rodziny rolniczej” od jej „gospodarstwa rolnego”, zadekretowanego autorytetem procesu modernizacji. O ile z dużą dozą pewności możemy chyba twierdzić, że współcześnie rzeczywiście dochodzi do oddzielania „rodziny rolniczej” od „gospodarstwa rolnego”, o tyle z coraz większą trudnością przychodzi mechaniczne przekładanie tego samego procesu na relacje między „gospodarstwem domowym” i „gospodarstwem rolnym”. Co więcej, w społeczeństwie poprzemysłowym owe relacje zaczynają się wzmacniać, a jednym z koronnych tego dowodów jest poszerzająca się skala wielozawodowości/wielofunkcyjności/dywersyfikacji itp. w rolnictwie. Terminem „wielozawodowość” i pokrewnymi obejmujemy przecież nie tylko dodatkową aktywność ekonomiczną w obrębie gospodarstwa rolnego i poza nim, ale także, i być może przede wszystkim, trudną do oszacowania skalę aktywności ekonomicznej wiejskich gospodarstw domowych w zakresie produkcji na tzw. samozaopatrzenie. Nawet w gospodarstwach rolnych funkcjonujących w ramach tzw. agrobiznesu, a więc produkujących wyłącznie na potrzeby rynku i niezajmujących się niczym innym w sensie dodatkowej aktywności ekonomicznej, mamy do czynienia z pewnym mniej lub bardziej wyraźnym sprzężeniem potrzeb gospodarstwa domowego z funkcjonowaniem gospodarstwa rolnego. W ich przypadku jest to rzadko motywowane koniecznością powiększenia dochodów (funkcja socjalna samozaopatrzenia), lecz najczęściej innymi, równie istotnymi względami, które przyjęto określać jako ekologiczne (smak i zalety

zdrowotne produktów wytworzonych w domu, z surowców wyprodukowanych w pewnej, wydzielonej na ogół na potrzeby domu, części gospodarstwa rolnego) lub kulturowe (ochrona szeroko pojętego dziedzictwa). Ponieważ łatwo można udowodnić, że w całym świecie skala owego procederu zacieśniania związku między gospodarstwem domowym a gospodarstwem rolnym wrasta, tak samo zresztą jak skala produkcji na samozaopatrzenie w gospodarstwach domowych rodzin pozarolniczych, szczególnie tych zamieszkujących obszary wiejskie, otrzymujemy więc jeszcze jeden argument na rzecz ostrożnego posługiwania się pojęciem „wielozawodowości” w kontekście pojęcia „rodziny”, które w dzisiejszym świecie proponujemy rezerwować jednak dla innych typów relacji społecznych.

Z licznymi egzemplifikacjami sygnalizowanych wątpliwości mamy do czynienia w trzech ostatnich, bardziej już empirycznych częściach rozprawy (*Ewolucja zjawiska wielozawodowości: Współczesna wielozawodowość na świecie – USA, Unia Europejska i Polska; Współczesne oblicze zjawiska wielozawodowości – badania empiryczne*), w których Autorka robi bardzo wiele, aby przekonać czytelnika, że analizuje, zarówno przez odwołania do materiałów zastanych, jak i własnych, bardziej praktyczny wymiar „wielozawodowości”, gdy w istocie zajmuje się również wszystkimi innymi desygnatami empirycznymi licznych pojęć, odzwierciedlających proces łączenia w gospodarstwach domowych i gospodarstwach rolnych rodzin rolniczych różnych źródeł dochodów celem pokrycia wydatków. Niemożność precyzyjnego oddzielenia rodzin wielozawodowych od tych tylko dywersyfikujących źródła dochodów, a tych, z kolei, od prowadzących wielofunkcyjne gospodarstwa rolne itd., itp., etc., widać jeszcze wyraźniej w badaniach empirycznych przeprowadzonych przez Autorkę w stosunkowo licznej (258) grupie rodzin rolniczych. Chociaż trudno się zgodzić z twierdzeniami, że miały one charakter jakościowy [s. 159–162]⁵, przynoszą ciekawe ustalenia, absolutnie potwierdzające powszechność i trwałość praktyk pozyskiwania środków na utrzymanie w gospodarstwach domowych rodzin rolniczych z różnych źródeł, zarówno (choć rzadziej) przez zmiany w funkcjonowaniu gospodarstwa rolnego, jak i (częściej) poza nim, a także istotne znaczenie tego proceduru dla zabezpieczenia ich bytu materialnego. Mają jednak i inny walor, bardziej metodologicznej natury: dowodzą, że w empirycznych badaniach tych zagadnień kwestią drugorzędną pozostaje stosowana wieloznaczna, nierozłączna i niespójna terminologia, gdyż bez względu na to, czy będziemy je realizowali pod hasłem wielozawodowości, wieloaktywności, dywersyfikacji czy jeszcze innymi, zawsze eksplorujemy ten sam proces i zazwyczaj dochodzimy do tych samych wniosków.

Bez wątpienia jednak rozprawa Marty Bład dowodzi, że rośnie waga podejmowania tej problematyki zarówno dla formułowania teorii życia wiejskiego

⁵ W książce zamieszczono niewiele informacji o organizacji procesu pozyskiwania danych empirycznych. Ze sposobu ich analizy można domniemywać, że zastosowano technikę wywiadu standaryzowanego, nic nie wiadomo o wykorzystaniu innych technik badań społecznych, które kwalifikowałyby je do jakościowych. Również w sposobie analizy zgromadzonego materiału empirycznego dominuje prosta interpretacja danych frekwencyjnych, zestawianych niekiedy z wielkością gospodarstwa rolnego czy jego położeniem terytorialnym.

(szczególnie w okresie podejmowania prób zredefiniowania przedmiotu socjologii wsi i ekonomiki rolnictwa⁶), jak i (co może jeszcze ważniejsze) dla jego praktyki, gdyż od rozwiązania problemu koniecznego uzupełnienia zazwyczaj niewystarczających dochodów rolniczych i nierolniczych gospodarstw domowych zależy przyszłość środowiska wiejskiego⁷, a więc pośrednio również przedmiotu badań obu subdyscyplin naukowych, z którymi utożsamiają się Autorka książki i autor tych kilku uwag.

BIBLIOGRAFIA

- Gorlach K., 2011: *Kierunki badań wsi w społeczeństwie globalnej ponowoczesności, czyli od „nowej” do studiów nad wsią ponowoczesną*. W: *Wies jako przedmiot badań naukowych na początku XXI wieku*. Red. M. Halamska. Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Rifkin J., 2001: *Koniec pracy*. Wydawnictwo Dolnośląskie. Wrocław.
- Wilkin J., 2011: *Jak zapewnić rozwój wsi w warunkach zmniejszającej się roli rolnictwa?* W: *Wies jako przedmiot badań naukowych na początku XXI wieku*. Red. M. Halamska. Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa.

⁶ O takiej potrzebie przekonująco piszą socjolog Krzysztof Gorlach i ekonomista Jerzy Wilkin w najnowszej pracy Marii Halamskiej [Gorlach 2011, Wilkin 2011].

⁷ W krajach Unii Europejskiej roczna produkcja blisko połowy gospodarstw rolnych ma wartość mniejszą od 1200 euro, co oznacza, że mogą one funkcjonować jako, co najwyżej, uzupełniające dochody ich właścicieli (semi-subsistence farm) pozyskiwane głównie z innych źródeł. Pomimo swojej niewydolności ekonomicznej takie gospodarstwa stanowią jednak niezmiernie ważne ogniwo przyrodniczych i kulturowych funkcji obszaru wiejskiego. W krajach gospodarczo słabiej rozwiniętych, czyli przede wszystkim w „nowych” krajach UE, ale także w niektórych rejonach wiejskich Hiszpanii, Portugalii, Grecji, Irlandii czy Włoch, pełnią także ważne funkcje społeczne, chociażby przez produkcję na tzw. samozapotarzenie (semisubsistence activity). Utrzymanie tych blisko 7 milionów gospodarstw rolnych wymaga wdrożenia na obszarach wiejskich strategii ich rozwoju gospodarczego, sprzyjającej dywersyfikacji źródeł dochodów ludności wiejskiej (Diversification of Rural Economy), w tym przede wszystkim ludności rolniczej.